



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Policzyć ofiary



Zawołać po imieniu, opatrzyć na drogę

Instytut Pamięci Narodowej nie może prowadzić prac poszukiwawczych na Ukrainie

Spośród trzech ludobójstw dokonanych na Polakach w czasie II wojny światowej przez Niemców, Sowieców i nacjonalistów ukraińskich to ostatnie jest najmniej znane. Zbyt długo – niestety także już w wolnej Polsce – rozciągano nad nim zasłonę niepamięci i milczenia, zapominając, że realne pojednanie pomiędzy ludźmi, a tym samym pomiędzy narodami, możliwe jest tylko wtedy, gdy odbywa się w prawdzie. Taką lekcję czerpiemy z historii, nie tylko z ostatniego stulecia.

Wkrótce – 11 lipca – minie kolejna rocznica apogeum rzezi wołyńskiej. Dopiero przed czterema laty Sejm RP przyjął uchwałę ustanawiającą Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Jego ofiarami – mordowanymi w sposób niewyobrażalnie okrutny – zostało około 60 tysięcy naszych rodaków na Wołyniu i kolejne 70 tysięcy w Małopolsce Wschodniej. Nie policzymy wszystkich okaleczonych fizycznie, ale też psychicznie i moralnie. Ci, którym dane było przeżyć, nigdy nie uwolnili się od obrazów, jakie pozostały w ich pamięci. Przez dekady żyli z tym cierpieniem osamotnieni, rozumiani często jedynie przez tych, którzy też tego doświadczali. Ich wspomnienia były nierzadko jedynym śladem bestialstwa sprzed lat. W miejscu wiosek, gdzie mieszkali od pokoleń, pozostały pola, łąki. Na nieodkrytych i bezimiennych mogiłach nikt nie postawił krzyża. Do dzisiaj nie jesteśmy w stanie zrozumieć, jak ukraińscy nacjonałiści mogli posunąć się do tak nieludzkiej zbrodni, także wobec własnych rodaków. Dokumentuje to „Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA”.

Kainowa zbrodnia

„I rodzi się pytanie, które wyrwa się z serca i woła: Dlaczego?! Dlaczego, w imię czego brat odbiera życie bratu?! To pytanie unosi się nad całymi dziejami ludzkości” – mówił ks. bp Marcjjan Trofimiak, ordynariusz diecezji łuckiej Kościoła rzymskokatolickiego, w liście pasterskim z okazji 65. rocznicy wołyńskiego ludobójstwa w 2008 roku. „To pytanie uporczywie powraca i dzisiaj. Dlaczego w niedzielny poranek 11 lipca 1943 roku brat podniósł rękę na brata?! Dlaczego znów przelała się krew niewinnych ofiar?! Dlaczego?! Odpowiedzi nie ma, bo to jest »mysterium iniquitatis« – tajemnica zła, zła, które nie poddaje się żadnemu racjonalnemu wytłumaczeniu, zła, które wykracza poza wszelkie ludzkie pojęcia” – pisał ks. bp Trofimiak, przed

Pomnik Polaków zamordowanych przez UPA w Ostrówkach na Wołyniu to jedno z nielicznych upamiętnień ofiar zbrodni



FOT. M. MAREK

**Ofiarami ludobójstwa
nacjonalistów ukraińskich
– mordowanymi w sposób
niewyobrażalnie okrutny
– zostało około 60 tysięcy
naszych rodaków na Wołyniu
i kolejne 70 tysięcy w
Małopolsce Wschodniej**

laty inicjator „Niedokończonych Mszy św. wołyńskich”, które niestety nie są kontynuowane.

Instytut Pamięci Narodowej nie może prowadzić prac poszukiwawczych na Ukrainie, na tysiącach mogił nie możemy postawić krzyży, a osoby, które to czynią – tak jak Kustosz Pamięci Narodowej Janusz Horoszkiewicz i to wspólnie z Ukraińcami –

w ten sposób wskazując drogę pojednania, otrzymują zakaz wjazdu na Ukrainę.

Przed nami kolejny Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Z tej okazji IPN zaprezentuje internetową Bazę ofiar nacjonalistów ukraińskich. Rozpoczynamy od kilkunastu tysięcy nazwisk. Listę tę będziemy cały czas uzupełniać. W tym dziele liczymy na współpracę wszystkich mogących przekazać IPN świadectwa, dokumenty itp. i mamy nadzieję zakończyć projekt na 80. rocznicę zbrodni. Wierzymy, że nie spełnią się słowa Adama Mickiewicza wyryte na wrocławskim pomniku Męczeństwa Kresowian, upamiętniającym ofiary ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich: „A jeśli bym o nich zapomniał, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie...” •



DR JAROSŁAW
SZAREK
PREZES IPN

Baza pamięci

Celem projektu jest ustalenie personaliów i liczby ofiar ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945

W niedzielę 11 lipca 1943 r. członkowie ugrupowań nacjonalistycznych Ukraińskiej Powstańczej Armii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (UPA/OUN) i inni wciągnięci do zbrodni Ukraińcy zaatakowali 99 polskich miejscowości Wołynia, okrutnie mordując Polaków, również w kościołach podczas Mszy Świętych. Tak zwana krwawa niedziela była apogeum trwającej od 1939 r. zbrodni ludobójstwa ze szczególnym okrucieństwem: genocidium atrox. Obecne szacunki ofiar, którymi byli przede wszystkim kobiety, starcy i dzieci, sięgają 130 tysięcy.

W związku ze zbliżającą się 77. rocznicą tragicznych wydarzeń Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu pragnie zaprezentować Państwu Bazę zbrodni i ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945.

Baza powiązana jest z interaktywną mapą miejsc mordów. Jest to pionierski projekt realizowany wspólnymi siłami pionu archiwalnego, śledczego i upamiętniania IPN. Od dziś efekty naszej pracy udostępniane są w wersji elektronicznej na portalu IPN <http://zbrodniawolynska.pl/> oraz bezpośrednio na stronie <http://ipn.gov.pl/pl/archiw/bazydanych>.

Wydobyć z niepamięci

Głównym celem projektu jest upamiętnienie ofiar zbrodni ludobójstwa ze szczególnym okrucieństwem na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945, które do dziś w zdecydowanej większości nie mają godnego pochówku, oraz ustalenie personaliów i liczby pomordowanych. Dane weryfikujemy na podstawie dostępnej literatury naukowej, akt śledczych oraz dokumentacji archiwalnej i fotograficznej, rozproszonej po archiwach, bibliotekach, muzeach i zbiorach prywatnych. Mamy również nadzieję na dotarcie do nowych, nieznanych jeszcze badaczom relacji świadków.

Chcemy bardzo mocno podkreślić, że baza ma charakter otwarty. Niektóre informacje są niekompletne, wymagają dalszych poszukiwań archiwalnych. Przez najbliższe lata planujemy gromadzić, regularnie uzupełniać i wprowadzać nowe informacje. Nie ograniczamy

się jedynie do ofiar wśród ludności narodowości polskiej. Ofiarami ukraińskich nacjonalistycznych ugrupowań OUN/UPA w ramach „oczyszczania Ukrainy z obcego elementu” byli też obywatele II Rzeczypospolitej narodowości żydowskiej, czeskiej, węgierskiej, niemieckiej, rosyjskiej oraz sami Ukraińcy, nierzadko sprzeciwiający się ludobójczej ideologii lub wchodzący w związki małżeńskie z Polakami.

Zapraszamy do współpracy wszystkich Państwa, którzy chcieliby współtworzyć z nami Bazę ofiar ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich

W projekcie zamierzamy wykorzystać wszelkie dostępne materiały archiwalne zgromadzone w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej, Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i archiwach zagranicznych, akta i relacje zgromadzone w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie, materiały zgromadzone przez prokuratorów Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w związku z prowadzonymi przez nich śledztwami; wspomnienia, relacje przechowywane w archiwum Ośrodka „Karta”, tzw. Archiwum Wschodnie, literaturę naukową, w tym przede wszystkim fundamentalną pracę państwa Ewy i Władysława Siemaszków „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945”, Warszawa 2008, t. 1-2, relacje opracowane i publikowane przez historyków zajmujących się badaniem zbrodni wołyńskiej, m.in. dr Lucynę Kulińską, dr. Leona Popka, dr. Tomasza Berezę oraz dokumentację i relacje przekazane nam przez

Państwa do zasobu IPN w ramach prowadzonego przez nas projektu Archiwum Pełne Pamięci.

Nie tylko Wołyń

Obecnie udało nam się wprowadzić ponad 17 tys. rekordów opisujących zbrodnie ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i ich ofiary. W najbliższych miesiącach planujemy uzupełnić bazę o dane osób zamordowanych w Małopolsce Wschodniej, tj. województwach lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim.

Każdy rekord składa się z czternastu pól. Opisy zbrodni podzieliliśmy na dwie grupy: ogólne, odnoszące się do miejsca zbrodni (zaczynające się od frazy: „Zbrodnia w...”) oraz indywidualne, zawierające znane nam dane osobowe ofiar. Wyszukiwanie informacji można prowadzić zarówno poprzez mapę, jak i wprowadzając słowa kluczowe: np. imię i nazwisko, datę zbrodni, miejsce zamieszkania, narodowość, wyznanie, parafię. Tam, gdzie jest to możliwe, dane ofiary uzupełniamy jej fotografią.

Podjęliśmy się realizacji tego trudnego projektu, zdajemy sobie doskonale sprawę, że nie uda nam się zapisać wszystkich białych kart ludobójstwa na ziemiach południowo-wschodnich II RP i ustalić kompletnej liczby ofiar. Jednak przywrócenie pamięci o każdym człowieku okrutnie zamordowanym jest dla nas wystarczającym argumentem do kontynuacji prowadzonych działań.

Czekamy na informacje

Zapraszamy do współpracy wszystkich Państwa, którzy chcieliby współtworzyć z nami Bazę ofiar ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich, oddając im należny szacunek i przede wszystkim zachowując ich w pamięci naszej i przyszłych pokoleń Polaków.

W tym celu specjalnie przygotowaliśmy dla Państwa dwa rodzaje formularzy kontaktowych dostępnych na portalu IPN <http://zbrodniawolynska.pl/>. Pierwszy, nazywany przez nas „Zgłoś uzupełnienie”, służy do uzupełniania wprowadzonych już danych, natomiast za pomocą drugiego można przekazać Instytutowi informacje na temat osób wcześniej nieznanymi.

Relacje i informacje na temat ofiar można również przesyłać za pomocą poczty na adres Oddziałowego Archiwum IPN w Gdańsku: Al. Grunwaldzka 216, 80-266 Gdańsk lub Oddziałowego Archiwum IPN w Lublinie, ul. Szewska 2, 20-086 Lublin.

Prosimy o podzielenie się z nami swoimi osobistymi historiami, relacjami ojców, dziadków i najbliższej rodziny. ●

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Archiwum IPN w Gdańsku.



KAROL LISIECKI
IPN GDAŃSK



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

BAZA ZBRODNI I OFIAR

LUDOBÓJSTWA

DOKONANEGO PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW
NA WOŁYNIU I W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

W LATACH 1939-1945

Przeznacz nam historie swoich Bliskich i pomóż tworzyć Bazę zbrodni i ofiar ludobójstwa wołyńskiego

www.zbrodniawolynska.pl/baza-ofiar

W lipcu 2020 r. w bazie znajduje się ok. **17 000 rekordów**



To miał być drugi Wołyń

Ziemia chełmska w 1944 r. miała zapłonąć tak jak Wołyń w 1943 r.

W Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Lublinie prowadzone jest śledztwo, które pozwala w dużej mierze odtworzyć rozwój wydarzeń na terenie byłego województwa wołyńskiego w latach 1939-1945. Śledztwo obejmuje okres od ataku hitlerowskich Niemiec na Polskę, kiedy dochodziło do napadów na pojedyncze grupy osób cywilnych i żołnierzy Wojska Polskiego (wrzesień – październik 1939 r.), przez lata 1941-1942, na jakie przypadło morderstwo nauczycieli, leśników i innych osób, które mogły odgrywać przywódczą rolę w społeczności polskiej, przez rok 1943, będący apogeum mordów dokonanych na Polakach, aż do rozszerzenia antypolskich, eksterminacyjnych akcji na tereny Małopolski Wschodniej i Chełmszczyzny.

Dekalog nienawiści

Stepan Łenkawski w wydanej w 1929 r. „Dekalogu ukraińskiego nacjonalisty” zawarł punkt 7 o treści: „Nie zawahasz się popełnić największej zbrodni, jeżeli wymaga tego dobro sprawy”, który później został nieco złagodzony na: „Nie wahaj się wykonać najniebezpieczniejszego czynu, jeśli tego będzie wymagać dobro sprawy”.

Ideologicznie OUN czerpała z włoskiego faszystów i niemieckiego nazizmu, zaznaczając, że jest ruchem nowym, niepodobnym do żadnego innego. Podstawy i zasadnicze cechy tego nacjonalizmu to: wszechstronność i wyłączność (totalizm), przejawiające się w tym, że działa na wszystkich ziemiach ukraińskich, we wszystkich warstwach ukraińskiego narodu, we wszystkich dziedzinach życia i wymaga „nowego człowieka”. W wyjaśnieniu do „Dekalogu” czytamy: „Wszyscy, którzy na całej Ukrainie nie są z nami – są przeciwko nam [...]. Ukraiński nacjonalista bezwarunkowo jest oddany służbie Świętej Idei i bezwzględnie podporządkowuje się przywódcom”.

Przypadkowe znalezisko

Na przełomie 1943/1944 r. kierownictwo OUN-B podjęło decyzję o rozszerzeniu antypolskiej akcji także na tereny Małopolski Wschodniej. Przystąpiono do niej w lutym 1944 r. Akcja depolonizacyjna na terenach Małopolski Wschodniej i Chełmszczyzny miała opierać się na „doświadczeniach wołyńskich”. Świadczy o tym odnalezione przypadkiem archiwum prowodu (kierownictwa) Chełmskiego Okręgu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – Stepana Bandery (OUN-B).

12 marca 2016 r. podczas prac ziemnych na jednej z posesji w miejscowości Chochłów, gm. Dołhobyczów, pod jednym z usuwanych pniaków zauważono metalową tubę szczelnie zamkniętą na zacisk. Znalaziono w niej rulony dokumentów w językach ukraińskim i niemieckim, mających postać maszynopisów, ręcznych notatek, map i gazet. Dokumenty poddano pracom konserwatorskim, po czym zostały zbadane przez historyków. Jak wynika z opinii historyka dr. Mariusza Zajączkowskiego, znalezisko prawdopodobnie pochodzi z okresu okupacji niemieckiej i jest archiwum prowodu (kierownictwa) Chełmskiego Okręgu OUN-B lub co najmniej ich pionu polityczno-propagandowego.

Na szczególną uwagę zasługują dokumenty datowane na 28 marca i 10 kwietnia 1944 r. Analiza ich treści i porównanie z innym znanymi dokumentami banderowskiego podziemia dotyczącymi akcji antypolskiej w

Polacy zamordowani 12 lutego 1944 r. przez UPA w młynie w Maciejowie Starym koło Kowla



FOT. ARCH. IPN

Doprowadzić do tego, żeby mąż Ukrainiec zarabiał żonę Polkę, a żona Ukrainka zabiła swego męża Polaka albo swoje dzieci

Małopolsce Wschodniej i na Chełmszczyźnie pozwala wyciągnąć wniosek, że jest to najpewniej materiał uzupełniający do instrukcji (B) wydanej 27 marca 1944 r. przez referat organizacyjny Krajowego Prowidu OUN-B Zachodnich Ziem Ukraińskich (ZUZ) w sprawie nasilenia akcji antypolskiej na Chełmszczyźnie.

Wartość wspomnianych dokumentów polega na tym, że literalnie wyłożono w nich, jak należy rozumieć i wprowadzać w życie wytyczne krajowego i obwodowego kierownictwa na średnim szczeblu organizacji. Są one instrukcją dla prowidy (przywódcy) OUN-B na Chełmszczyźnie co do sposobu przeprowadzenia akcji antypolskiej na tym terenie.

Podpalić Chełmszczyznę

Jakich zatem argumentów użyto w wytycznych z 28 marca 1944 roku? „[...] Dzisiejsze działania muszą raz na zawsze położyć przepaść między Ukraińcami i Polakami [...]. Nienawiść do Lachów rozdmuchać tak, żeby na wzmiankę o Polaku Ukrainiec kipiał żądzą zemsty, szedł rąbać, bić Lacha. Dzisiejsze działania muszą zmusić Ukraińców do wyszukiwania Polaków, żeby się mścić na nich. Doprowadzić do tego, żeby mąż Ukrainiec zarabiał żonę Polkę, a żona Ukrainka zabiła swego męża Polaka albo swoje dzieci

[...] Lach na ukraińskiej ziemi zostać nie może, spalić wszystko, co tylko laskie, do walki przeciwko Lachom muszą iść wszyscy. Kto co ma: broń, kosy, siekiery. Iść bić, rąbać. Stworzyć zemstę ludu, stworzyć dywizje siekierników – postrach Lachów. Zapalić i zastraszyć nimi całą Polskę [...]. Naprzód trzeba spokojnie i martwe masy rozpalić, wstrząsnąć, wyrwać z zastoju, zrewolucjonizować. Niech płoną! [...]. Nie chodzenie niczym apostołowie, głoszenie prawdy pokoju, a czyn nieustanny, czyn i walka na śmierć i życie, nie bacząc na ofiary, które będą. Ofiary się opłacą [...]. Oszczędzajcie siły. Obserwujcie przebieg robót na Wołyniu – i tak róbcie u siebie. Wygracie”.

W świetle powyższych wytycznych działania antypolskie na Chełmszczyźnie w ziemie z 1943 na 1944 r. – realizowane jeszcze w ograniczonym stopniu – miały przekształcić się w akcję eksterminacyjną analogiczną do tej, którą podjęto przeciwko ludności polskiej na Wołyniu. Dlatego nieprzypadkowo w obu dokumentach odwoływano się do doświadczeń wołyńskich z 1943 r., a w instrukcji z 28 marca 1944 r. sugerowano, aby wśród miejscowych chłopów ukraińskich rozpaść nienawiść do wszystkiego, co polskie, zainspirować bunt ludowy oraz formować liczne oddziały tzw. siekierników (owianych złą sławą na Wołyniu), które wiosną 1944 r. również na Chełmszczyźnie miały wziąć udział w morderstwie polskiej ludności. Ziemia chełmska w 1944 r. miała zapłonąć dokładnie tak jak Wołyń w 1943 r. ●

Autor jest prokuratorem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Lublinie, prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni wołyńskiej.



PIOTR ZAJĄC

Okrutny los nas czeka

Historia spalonej żywcem Janiny Paproty

Każdy wpis w Bazie zbrodni i ofiar ludobójstwa kryje indywidualną tragedię zamordowanej osoby, a niejednokrotnie wielopokoleniowych rodzin. Wiele z ofiar urodziło się i wychowało w miejscowościach, które od wieków zamieszkiwali Polacy.

Historia polskiego osadnictwa na Wołyniu sięga okresu schyłku średniowiecza. Na bardzo szeroką skalę rozwijało się ono po włączeniu w 1569 r. ówczesnego województwa wołyńskiego do Królestwa Polskiego i było kontynuowane w późniejszych latach. Polskie wsie stanowiły bardzo często zwartą zabudowę w krajobrazie wołyńskim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości władze państwowe wspierały rozwój na tym terenie osadnictwa wojskowego. Było to zgodne ze stwierdzeniem marszałka Józefa Piłsudskiego, że „żołnierze, którzy obronili polskie granice, mają prawo do życia na tej wywalczonej krwią ziemi”. Przyjmuje się, że na wschodzie II Rzeczypospolitej osiedliło się jedynie około 5 tys. osadników, z czego połowa na terenie Wołynia. Wiele osób trafiło tam przed wybuchem II wojny światowej, znaleźli się wśród nich także ci, którzy szukali schronienia w trakcie zawieruchy wojennej.

Spora część rodzin osadników wojskowych została deportowana z tych terenów w trakcie wywózek przeprowadzanych przez władze sowieckie od lutego 1940 r. Podważa to stanowisko części historyków ukraińskich, którzy próbują uzasadnić podjęte działania ludobójcze UPA jako przeciwdziałanie polskiemu osadnictwu wojskowemu z okresu II Rzeczypospolitej.

Mordują niewinnych

Jedną z osób, która trafiła na Wołyń bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej, była Janina Paprota. Urodziła się w Lublinie w 1908 r. jako najstarsza z sześciu córek Katarzyny i Piotra Paprotów. W okresie międzywojennym po uzyskaniu stosownego wykształcenia rozpoczęła pracę w zawodzie nauczyciela w Stopnicy w ówczesnym województwie kieleckim. Była bardzo zaangażowana w funkcjonowanie lokalnej społeczności, m.in. wraz z młodzieżą organizowała przedstawienia teatralne.

Dosłownie w przededniu wybuchu II wojny Janina Paprota została skierowana na Wołyń. Trafiła do miejscowości Niemilia (gmina Ludwipol, powiat Kostopol). Według przekazanej relacji jej siostrzeńca Włodzimierza Filipiaka miała tam rozpocząć pracę w dniu 1 września 1939 r. Tereny te – zgodnie z postanowieniami tajnego protokołu załączonego do układu Ribbentrop – Mołotow – miały zostać włączone do Związku Sowieckiego. W wyniku agresji sowieckiej 17 września 1939 r. Niemilia, jak również całe przedwojenne województwo wołyńskie, została zajęta przez agresora.



Stopnica, 1933 r., Janina Paprota z dziećmi z miejscowej szkoły

FOT. ARCH. W. FILIPIAKA



Janina Paprota, zamordowana 25 maja 1943 r. przez nacjonalistów ukraińskich we wsi Niemilia

FOT. ARCH. W. FILIPIAKA

W zbiorach rodzinnych Włodzimierza Filipiaka zachowały się cztery listy Janiny Paproty do matki – Katarzyny. W pierwszym z nich, pisany 17 czerwca 1940 r., wspomina o pożarze szkoły i kilku domów we wsi sprzed kilku dni oraz o ucieczce miejscowych nauczycieli obawiających się wywózek sowieckich na wschód. Sama też pisze, że jest to jedyna rzecz, której się boi.

Kolejne trzy listy, z grudnia 1942 r., powstały w całkowitej innej rzeczywistości. Poza obawami o los bliskich pozostałych w Lublinie przebija z nich dramat rzeczywistości wołyńskiej tego okresu. Janina, prawdopodobnie od grudnia 1941 r., rozpoczęła dodatkową pracę w miejscowej administracji. W związku z tym w grudniu 1942 r. zdała egzamin ze znajomości języka ukraińskiego i historii Ukrainy. Jak sama pisze, był to „egzamin przedśmiertelny, a 13 grudnia w niedzielę w nocy napadli na nas bandy chłopów, ukraińskich grabieżników uzbrojonych. Przeżyłam straszne chwile, których nigdy nie zapomnę, syn najstarszy gospodarza w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala, a stary pobity, że ledwo dyszy... tak chłop ukraiński buduje samostijną Ukrainę, znęcając się na Polakach w okrutny sposób. Szaleję z rozpacz, pewnie już się nigdy nie zobaczymy na tym świecie, spotyka nas los żydowski”.

W dalszej części listy opisywała drastyczne szczegóły wydarzeń, które były zapowiedzią tego, co miało nastąpić latem 1943 r. na terenie całego Wołynia i Małopolski Wschodniej. Proroczo przewidziała, że nie będzie jej już dane zobaczyć najbliższej rodziny.

„A podły zbuntowany chłop Ukrainiec, żądny krwi złupi, z zabitych ciał skrwawionych ściąga ubranie jak skórę z zabitego zwierza. Taki okrutny los nas wszystkich tu czeka, zginiemy marnie, niewinnie. Karze nas Bóg zagniewany srogo. Piszę zalana łzami, zrozpaczona, po tylu latach rozłąki ludziłam się nadzieją, że przyjdzie niedługo upragniona chwila, że wkrótce ujrzę swoją Najdroższą Mateczkę, Swoje Siostry, a teraz wszystko stało się beznadziejnie stracone, chyba że Bóg Łaskawy przestanie nas tak strasznie karać i ześle nam swoją pomoc. Boże mój, Boże, jak ciężko, jak strasznie żyć, wokoło pożary i mogiły niewinnych ludzi”.

Krzyk żywcem palonych

Niespełna pół roku później ziściła się prorocza wizja zawarta w listach Janiny Paproty. Prawdopodobnie 25 maja (niektórzy wskazują na 27 maja) 1943 r. wieś została otoczona przez UPA, wśród napastników mieszkańcy rozpoznali również mieszkańców sąsiednich wiosek. Rozpoczęła się rzeź, która trwała w ciągu dnia, pomimo że w znajdującej się o 3 km miejscowości Bystrzyce nad Słuczą stajonowali Niemcy.

Jak wynika z relacji Janiny Felińskiej Marciniak (również nauczycielki z pobliskiej Janówki): „Nie reagowali na straszliwy krzyk żywcem palonych i mordowanych w mongolski sposób. I my też, Polacy w okolicznych wsiach, jak zahipnotyzowani słuchaliśmy krzyków mordowanych ludzi i palonego bydła. Potworna noc i straszliwy ranek! Wszyscy z Niemcami szli na wizję do Niemilii. Okazało się, że banderowcy nocą otoczyli wieś Niemilię, następnie wszystkich spędzili do dużej stodoły i żywcem palili. Palili też bydło. Ktokolwiek uciekał, był mordowany siekierą, piłą, nożem. Niedobitkowie konali w strasznych męczarniach, wołali o pomoc, ratunek, o pomstę do nieba. Straszliwy widok nie do opisania”.

Łącznie w Niemilii zamordowano tego dnia 116 osób, a 48 zostało rannych. Ofiary pochowano w zbiorowej mogile na terenie wsi. Katarzyna Paprota o śmierci córki dowiedziała się z listu ks. Rostkowskiego, proboszcza parafii w Bereźnem.

„Szanowna Pani, Powiadamiam uprzejmie, iż Janina Paprocianka, zapewne jej córka, zginęła tragicznie, wraz z wielu mieszkańcami wsi Niemilia w dniu 25 maja r.b. i tamże została pochowana we wspólnej mogile”.

Autor jest dyrektorem Oddziału IPN w Lublinie.



MARCIN KRZYSZTOFIK